

Przestrzeń na wrażliwość



fot. archiwum prywatne

Aktorka, grała między innymi w sosnowieckim Teatrze Zagłębia, Narodowym Starym Teatrze oraz TR Warszawa. Do jej ostatnich ważniejszych ról zalicza się kreacja Virginii Woolf w spektaklu *Orlando. Bloomsbury* w reżyserii Katarzyny Minkowskiej. **Joanna Połeć** opowiada Agacie Tomaszewicz o przestrzeniach wrażliwości i twórczych impulsach.

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

Najbardziej zachwycają mnie takie teksty, sztuki, prace, które są niepoważne i jednocześnie głębokie. Pisałam pracę magisterską o Andym Kaufmanie, jestem fanką Phoebe Waller-Bridge i Ricky'ego Gervaisa. Ten klimat wyczuwałam w pisarstwie Martyny Wawrzyniak, z którą pierwszy raz spotkałam się w pracy nad spektaklem *Między ustami a brzegiem pucharu* w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Potem współpracowałyśmy jeszcze kilka razy. Mówienie ze sceny jej tekstów to jedna z największych przyjemności, jakie mnie w życiu spotkały, serio.

Dlaczego teatr?

Gdy miałam trzynaście czy czternaście lat, zapisałam się do kółka teatralnego. Zawsze strasznie bałam się innych dzieci i chyba po to się tam zgłosiłam: żeby ćwiczyć odwagę.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Trudno to ocenić, gdy nie zna się całej historii. Mam nadzieję, że czeka mnie jeszcze jakiś spektakularny. Ważne było dla mnie kilka prac z twórczyniami, dziewczynami w zbliżonym wieku, o podobnej wrażliwości i podejściu do teatru czy filmu jako miejsca, gdzie robi się z tej wrażliwości pożytek: z Kasią Minkowską, Martyną Wawrzyniak, Zuzią Jocek, Gracjaną Piechulą, Darią Kubisiak, Asią Bednarczyk, Nataszą Parzymies i innymi. Większość zawodowego życia jestem na freelansie: taki styl zatrudnienia pozwolił mi współpracować z osobami, z którymi wiele mnie artystycznie łączy.

Wcieliłaś się w Sonię w grającej z konwencją *Komedii. Wujaszku Wani...*

Sosnowiecki spektakl nawiązuje do tradycji komediowych odczytań *Wujaszka Wani*. Sam Czechow mówił, że to komedia i tak powinno się ten tekst wystawiać. Szanuję tę Sonię. Jest ona, tak samo jak wszyscy w tym przedstawieniu, uwikłana i w niektórych kwestiach kompletnie bezsilna, ale jej przynajmniej udaje się nie kłamać. W tej wersji właściwie tylko Wujaszek i ona decydują się zrezygnować z wielkościowych fantazji, i myślę, że wymaga to odwagi.

Twoje obecne projekty

Remont w kawalerce.

...JEST...

Największa obawa

Jak (podejrzewam) każda aktorka i każdy aktor na freelansie, obawiam się, że będę musiała się pożegnać z teatrem z powodu braku propozycji i/lub pieniędzy. Przez długi czas nie byłam przekonana, czy to jest rzeczywistość, co chcę robić, i głupio byłoby musieć zrezygnować teraz, gdy wreszcie jestem tego właściwie pewna.

Jako dziewczyna obawiam się też drastycznego zmniejszania się liczby ról dla kobiet wprost proporcjonalnie do wieku. Widać to zwłaszcza w kinie. Czasem odnoszę wrażenie, że w polskich filmach kobieta to nadal tylko albo hot laska wyglądająca na maks trzydzieści lat, albo zmęczona życiem matka, babka, sąsiadka. W spektaklu *Ewelina płacze* Ani Karasińskiej postać grana przez Marię Maj mówi, że ona wciela się głównie w „takie różne matki i wieśniaczki”, i to jest bardzo trafnie powiedziane.

Największa przeszkoda

Wyzwaniem jest przekuwanie własnej neurotyczności w zewnętrzne twórcze działanie, przekształcanie jej w taki sposób, żeby mogła być pożyteczna dla widzów, pomagała odkrywać nowe zakresy wrażliwości.

Największa motywacja

Najpiękniejsze prace to dla mnie te, w których nie trzeba niczego dociskać ani sztucznie konstruować, a jedynie można pozwolić się wypełnić pewnym ramom nadanym przez dramaturga/dramaturżkę i reżysera/reżyserkę. Te procesy bywają tak bogate i swobodne, dają tyle wolności i przyjemności, że sama perspektywa takiej pracy jest porywająca. Lubię sytuacje, w których mogę czuć się współtwórczynią, gdzie nie muszę się sztywno dopasowywać, gdzie mogę myśleć i tworzyć też na własnych zasadach i gdzie jest przestrzeń na różne wrażliwości i niejednoznaczność, a nie tylko na twarde efekty. Nie motywuje mnie ambicja. Nie lubię, gdy reżyser przed premierą dostaje świra i ze strachu przed odbiorem nagle próbuje na szybko majstrować przy sensach albo wyżywać się na aktorach, żeby upewnić się, że „będzie sukces”.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Dziwność, wrażliwość, przypał.

Stworzyłaś kreację, Virginie Woolf, w spektaklu Katarzyny Minkowskiej. Musiałaś ukazać ją jako jednostkę osobną i jako członkinię większej całości – grupy Bloomsbury...

Jest taki wpis w dzienniku Virginii, który mnie bardzo wzruszył. Opisuje ona jeden wyjątkowo szczęśliwy dzień – śniadanie, jakaś przechadzka nad rzeką, trochę pisanie, jakiś podwieczorek, rozmowy z Leonarde, trochę czytania i szykowanie się do snu. Kiedy czytałam jej dzienniki, zwróciłam uwagę, że zdecydowana większość wpisów dotyczy codzienności, chodzenia do sklepu po parasol, spacerów z psami, pracy, czyli pisanie. Ten spokojny tryb życia po części był wymuszony przez jej chorobę – lekarze kazali się jej oszczędzać, dużo odpoczywać. Odnoszę wrażenie, że większość jej przygód wydarzała się głównie w słowach, w powieściach i listach. Wyobrażam sobie, że znaczna część energii życiowej zasilila jej twórczość, reszta po prostu była zżerana przez cierpienie, spowodowane konstytucją psychiczną. Nic dziwnego, że trudno jej się było zalogować w rzeczywistości i pływać w niej tak świetnie, jak niektórzy koledzy z Bloomsbury.

Trudne jest budowanie postaci, która żyła naprawdę, a która ponadto mocno pracuje w zbiorowej wyobraźni. Z materiału biograficznego i świadectw o Virginii wyłania się obraz bardzo wielobarwny i nieraz mocno niespójny. W okresie prób szczególnie interesujące były dla mnie te rzeczy, poprzez które mogłam zobaczyć w niej nie tylko autorkę na piedestale, ale też zwyczajnie jakąś osobę, przedstawicielkę gatunku człowiek. To, jak była zazdrosna o bogate życie rodzinne siostry. To, jak bardzo się przejmowała recenzjami i jak ją załamywały. Jak potrafiła po cichu nie lubić innych odnoszących sukcesy autorek, choć pisała znaczące feministyczne teksty. Jak czuła była dla bliskich. Domyślam się, że pragnęła być wyjątkowa, ale też bardzo chciała zauczęstniczyć, zostać zaakceptowana i poczuć się gdzieś „swoja”.

Bardzo wzruszała mnie jej relacja z mężem. Dla mnie ich małżeństwo to historia trwającej prawie całe życie autentycznej przyjaźni. Zazwyczaj w opowieściach o życiu osobistym Virginii podkreśla się znaczenie jej

nieheteronormatywnego romansu z Vitą Sackville-West, barwnego i pełnego namiętności. Małżeństwu z Leonarde brakowało tej ostatniej, a jednak trwało blisko trzydzieści lat i dla obojga było szalenie ważne. Rozumiem taki układ, być może dlatego, że moje własne życie stoi na przyjaźniach. To wspaniałe zjawisko, lubię, gdy jest doceniane i eksponowane.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałabyś wcielić w życie

Chciałabym zagrać w realizacji jakiegoś brawurowego dziewczynskiego tekstu à la *Thelma i Louise*. Chciałabym też zmienić nazwisko na inne, po pradziadkach, które brzmi Rycerz. Uważam, że jest piękne. Chciałabym także grać więcej śmiesznych rzeczy.

Największe marzenie

Takie teatralne? Mieć albo stwarzać sobie warunki, w których twórczość może swobodnie wypływać, bo to jest przyjemne i życiodajne, i ładujące. No i jest też kilka twórczyn i twórców, z którymi jeszcze nie robiłam spektakli, a chciałabym – na przykład z Anią Karasińską albo Marcinem Wierchowskim.

Gdyby nie teatr, to...?

Kiedy byłam dzieckiem, najbardziej na świecie chciałam zostać weterynarką, ale teraz już nie starczyłoby mi sił witalnych, żeby wracać do liceum, by zdać maturę z biologii i chemii. Trochę fantazuję o pisaniu. Mam licencjat z polonistyki (pozdrawiam serdecznie wykładowców z UJ), napisałam wraz z Kasią Minkowską tekst do jednego z jej spektakli (*Maria Magdalena. Wykład o grzechu*), sprawiło mi to mnóstwo uciechy i satysfakcji.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Joanna Połec

Zawód

aktorka

Wykształcenie

PWST Kraków, aktorstwo dramatyczne

Wybrane projekty

Teatr Zagłębia w Sosnowcu: *Komedia. Wujaszek Wania*, reż. Jędrzej Piaskowski, pisał Anton Czechow i adaptował Hubert Sulima; *Między ustami a brzegiem pucharu*, reż. Remigiusz Brzyk, pisała Martyna Wawrzyniak (i częściowo Maria Rodziewiczówna); *Ślub*, reż. Radosław Rychcik, pisał Witold Gombrowicz. Narodowy Stary Teatr w Krakowie, *Orlando. Bloomsbury*, reż. Katarzyna Minkowska, pisał Tomasz Walesiak (i częściowo Virginia Woolf). Ważniejsze rzeczy filmowe/telewizyjne/internetowe: *Wszystko dla mojej matki*, reż. Małgorzata Imielska; *Kontrola*, reż. Natasza Parzymies; *Cudowne życie*, reż. Błażej Grzechnik; *Gniazdo*, reż. Gracjana Piechula; *Rozpad*, reż. Zuzanna Jock.

Osiągnięcia

Wygrałam kiedyś konkurs na monolog szekspirowski Heleny Modrzejewskiej „Modjeska Calling”, dostałam za to kupę siana i wyjechałam na miesiąc do Indii. ■